

Z PODLASIA I LITWY¹

Nie z całej jeszcze Polski wynieśli się Niemcy. Panują oni dotychczas nie tylko w Poznańskim, na Szlązku i Pomorzu, ale również na całym prawie Podlasiu i na Litwie. Podlasie, gdzie są miasta Włodawa, Biała, Międzyrzec, Janów, Brześć Litewski, Bielsk, Brańsk i Białystok, od trzech lat z górą było prawie zupełnie odcięte od całego kraju, a rządziło tam wojsko niemieckie. Srogie to były rządy, ale najgorszy czas nastał teraz, gdy Niemcy ujrzeni, że muszą się od nas wynosić. W mieście Białej na Podlasiu, pomiędzy Siedlcami a Brześciem Litewskim, był główny zarząd wojskowy w tamtych stronach. Dnia 11 listopada, po przewrocie państwowym w Niemczech, wojsko niemieckie utworzyło w Białej „czerwoną radę żołnierską”, która ujęła rządy w swe ręce. Do rady tej weszli jednak ci sami oficerowie, którzy rządili i dawniej, więc naprawdę niewiele się zmieniło. Rada ta, bojąc się widocznie rozruchów, ogłosiła, że znosi wszelkie zabieranie ludziom zboża i innych rzeczy, oraz usunie tych naczelników, którzy gnębili ludność.

W tymże czasie zaczęło się całej okolicy, podobnie jak wszędzie, rozbijanie żołnierzy niemieckich. Oddawali oni broń bez oporu, ale w paru miejscach doszło do starcia i Niemcy trocha przytem oberwali, w każdym razie o wiele mniej, niż im się sprawiedliwie należało. Rozjuszyło to ową radę żołnierską w Białej i postanowiła wyrzucić na ludności zemstę. Zaczęły się okropne dni dla Podlasia. Oddziały wojska niemieckiego, porozsyłane z Białej we wszystkie strony, rzuciły się na wsie i miasta i jak jaka dzicz najgorsza, zaczęły rabować, palić i rozstrzeliwać lub wieszać ludzi.

Przybywszy pod jaką wieś lub miasteczko, Niemcy ustawiali najprzód kartaczownice i rozpoczynali z nich strzelaninę. Potem żołnierze wpadali między domy i strzelali do wszystkich napotkanych ludzi, a gdzie jakie drzwi były otwarte, wrzucali do mieszkań granaty ręczne, które wybuchały, siejąc dokoła śmierć i zniszczenie. Po złupieniu następnie wsi, po zabraniu koni, bydła i wszystkiego, co im wpadło w ręce, podpalali nieraz stogi siana i sterty zboża, albo i wieś całą. Wiadomo dotychczas, że spalili wieś Drelów, półtorej mili od Międzyrzecza, a do uciekających jej mieszkańców strzelali. Spalili też wieś Wysokie Zalesie pod Międzyrzecem i podobno kilka czy kilkanaście innych wsi, z których nie ma jednak jeszcze dokładnych wiadomości. Wieś Rzeczyce pod Międzyrzecem żołnierze niemieccy obrabowali do szczętu. Do Międzyrzecza Niemcy wpadli o świcie. Zginęli tam z ich ręki: burmistrz miasta Jasiński, 60-letni starzec Orłowski za to, że jego syn należał do straży obywatelskiej, oraz naczelnik straży ogniowej ochotniczej. Jednego z pracowników ze dworu międzyrzeczkiego Niemcy podobno powiesili. Miasto podpalili w kilku miejscach. Od strzelaniny poległo w Międzyrzeczu lub zostało poranionych przeszło sto osób.

Podobnych napadów Niemcy z Białej dokonali na miasta i miasteczka: Janów, Konstantynów, Łomazy, Rososz, oraz na wsie: Wygnanki, Kornice, Chotycze, Swory i inne. Zniszczyli zupełnie majątek Huszlew pod Łosicami, a jego właścicielka, księżna Woroniecka, uratowała życie tylko w ten sposób, że ukryła się w wiejskim przebraniu gospodarzy na wsi. W Łomazach Niemcy uwięzili księdza proboszcza Śliwińskiego i aptekarza. W Sworach pod Łosicami obrabowali plebańję tak, że zostawili proboszcza w samej tylko sutannie. Aresztowali też wielu gospodarzy po wsiach i niejednego z nich rozstrzelali.

¹ Pisownia tekstu źródłowego jest zgodna z oryginałem.

Na rozkaz z Warszawy poszły na ratunek nieszczęsnych mieszkańców Podlasia oddziały wojska polskiego. Niemcy ich jednak na razie nie dopuszczali, broniąc się pomiędzy Młędzyszcem a Łapami, co leżą nad Narwią przy kolei do Białegostoku. Łapy wpadły w ręce wojska polskiego i zdobyto tam 50 parowozów, oraz duże zapasy broni, strzełwa, ubrań wojskowych i żywności. Pokazuje się, że Niemcom idzie o to, aby utrzymać jeszcze w swych rękach kolej żelazną, która idzie z Wołynia przez Brześć Litewski, Białystok i Grajewo do Prus. Jest to dziś jedyna droga, którą mogą wrócić do Prus wojska niemieckie wycofujące się z Wołynia, Podola i Ukrainy. Umykają one przez wojskami angielskimi, które posuwają się już w głąb Ukrainy od miasta Odesy nad morzem Czarnym, oraz przed Rumunami, którzy wkroczyli na Podole. Słychać, że pod drodze Niemcy porozbrajali na Wołyniu oddziały wojska austriackiego złożone z Polaków lub Czechów, a wracające z Ukrainy do kraju. Teraz dzień i noc idą z Kowla przez Brześć Litewski, Białystok i Grajewo jeden za drugim pociągi z wojskiem niemieckim, armatami i zapasami. Gdy się ta nawała przewali, wtedy wyniosą się Niemcy i z Podlasia tą samą drogą. Ale tymczasem mogą tam jeszcze dużo złego wyrządzić ludności. Lepiej byłoby usunąć ich ztamtąd coprędzej siłą, ale siły polskie są na to, niestety, za słabe.

I na Litwie, jak również i na Białorusi, za Podlasiem, są jeszcze wojska niemieckie: są one pod dowództwem księcia bawarskiego Leopolda. Wojska te mają pozostać na Litwie i Białorusi póty, aż przyjdą na ich miejsce wojska angielskie lub jakie inne z mocarstw zachodnich. Żądają tego same te mocarstwa, bo nie chcą, aby na Litwę i Białoruś wtargnąć mogły krwawe bandy bolszewickie z Rosji. Byłoby to wielkie nieszczęście, gdyby do tego doszło, gdyż bandy te wyrzynają wszystkich Polaków, gdzie tylko wejdą. Świeżo właśnie nadeszła do Warszawy nowina, że bolszewicy zamordowali w Orszy na rzece Dnieprem, będącej pod ich panowaniem, nawet urzędującego tam komisarza rządu polskiego razem z dziesięciu jego urzędnikami. Cóżby to się działo, gdyby ich wpuszczono dalej na Białoruś i Litwę!

Źródło: „Gazeta Świąteczna”, 1918, nr 48, s. 2.